

W bożonarodzeniowej szopce ukazuje się jeszcze jedna prawda, którą pięknie wyraził ks. Jerzy Szymik w prostym i genialnym stwierdzeniu: „Bogu i człowiekowi dobrze jest być razem!”. Wcale się nie dziwię, że św. Franciszek musiał na własne oczy zobaczyć ów bosko-ludzki dobrostan.

FRAGMENT NASZEJ CODZIENNOŚCI

Szopki są nie tylko ilustracją tego, co się wydarzyło w Betlejem i co zostało zapisane dla naszego pouczenia oraz naszej radości w Piśmie Świętym, i nieustannie spełnia się na ołtarzu. One są także naszą odpowiedzią na te wydarzenia. Jeśli Boże Narodzenie przekonuje nas i przypomina o tym, że Bóg się zbliżył, że zamieszkał między nami jako jeden z nas, że się wcielił, to szopki, które budujemy w kościołach czy ustawiamy w naszych domach, są naszą odpowiedzią na to Wcielenie. O co chodzi w tej odpowiedzi?

Szopki rzadko naśladują realia czasów, w których przyszedł na świat i żył Jezus; zazwyczaj nawiązują do czasu i miejsca, w których powstają. W ten sposób łatwiej nam zrozumieć, że Syn Boży stał się człowiekiem dla nas, żyjących w konkretnym czasie i miejscu. Kiedy przedstawiamy sobie Jezusa jako jednego z nas, kiedy „pozwalamy” Mu wcielić się tu i teraz, w nasze realia, ambicje i sposoby życia, wtedy odpowiadamy na Jego Wcielenie, przyjmując Go do siebie. Ojcowie Soboru Watykańskiego II w tajemniczym tekście stwierdzają, iż Chrystus „zjednoczył się jakoś przez swoje Wcielenie z każdym człowiekiem” (*Gaudium et spes*, 22). Człowieczeństwo Boga nie jest złudą, przebraniem. Ono jest konkretne tak jak moje. Pan stał się człowiekiem dla mnie i dla każdego z nas, Wcielenie nie ogranicza się do Betlejem, chociaż ono jest jego epicentrum. Ten, którego scenę naro-

dzenia chciał sobie wyobrazić i przedstawić św. Franciszek, przychodzi do nas także tu i teraz. Tajemnica Betlejem nie jest ograniczona w czasie i przestrzeni. Ona jest dla wszystkich i na zawsze. Biedaczyna z Asyżu chce nam powiedzieć, abyśmy szukali Jezusa blisko, w swoim życiu, w codzienności. Abyśmy pozwolili Mu zamieszkać między nami, stać się dzisiaj jednym z nas. Po to, aby nas wewnętrznie przemienił. Jego pragnienie wcielenia nie jest

zostaniemy jedynie muzealnikami, jak przypomina papież Franciszek, albo, jak stwierdza ks. Blachnicki, mało zaangażowanymi sympatykami. A wiara „sympatyzująca” pozostaje zalekniiona, niepewna, pozbawiona misjonarskiego dynamizmu.

Jeśli szopka wyraża naszą wiarę we Wcielenie i jest na nie odpowiedzią, to stawia ona przed nami konkretne zadanie. To, że Chrystus zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem,



pragnieniem ucieczki przed rzeczywistością, przed codziennością, ale poszukiwaniem Boga właśnie w nich. Dopóki będziemy chrześcijanami zafascynowanymi jedynie przeszłością, dopóki dobrowolnie i świadomie nie pozwolimy wcielić się Bogu w naszą osobistą i wspólnotową historię dzisiaj, tu i teraz, dopóki nie przemyślimy naszej nowoczesności w świetle Jego nauki, po-

winno stać się programem naszego życia. Dzisiaj zagrożają nam jak nigdy dotąd indywidualizm i obojętność. Bez solidarności nie można być ani prawdziwym chrześcijaninem, ani prawdziwym człowiekiem. Św. Franciszek w swojej stajence zobaczył również owego trędowatego, którego niegdyś się bał i którego unikał, a w którym pewnego dnia zobaczył i uczcił pocałunkiem Chrystusa. Kogo

w tym roku w mojej parafialnej szopce objawia mi mały i mocny Książę Pokoju?

OCZY WIARY – OCZY MIŁOŚCI

Powtórzmy: Boże Narodzenie jest świętem wiary, która chce widzieć. W duchowości i teologii mówi się często o oczach wiary i oczach miłości. Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że wiara i miłość pozwalają nam widzieć więcej. Oczy wiary są oczami miłości. Wiara uczy nas patrzeć na Boga, świat, innych i siebie w zupełnie nowy sposób, z miłością. W dzień swoich narodzin Jezus popatrzył właśnie tak na świat. Swoimi ludzkimi oczami spojrzął na nas z miłością. Potem wielokrotnie patrzył na ludzi tymi samymi oczami miłości. To spojrzenie wyzwala w nas nadzieję, jak w celniku Mateusza. Ale również wzywa, aby spojrzeć z miłością na Tego, który pierwszy na nas spojrzął z wielką miłością.

Boże Narodzenie to czas wymiany spojrzeń. Franciszek potrzebował szopki, żeby przeżyć tę wymianę realnie, nie tylko w wyobraźni. Nie przegapmy tych świąt jako okazji do prostego spojrzenia w oczy samemu Bogu. I chociaż to spojrzenie dziś jeszcze potrzebuje stajenki, to może wiele w naszym życiu zmienić. W Boże Narodzenie nie zmarnujmy też okazji do tego, aby spojrzeć w oczy drugiemu człowiekowi, może zwłaszcza takiemu, którego nie chcemy widzieć. W swoim liście na nowe tysiąclecie (*Novo millennio ineunte*) Jan Paweł II wskazał, że podstawowym zadaniem współczesnych chrześcijan jest patrzeć na Jezusa. Warto mieć Jego wizerunek zawsze ze sobą. Warto położyć figurkę Boskiego Dzieciątka na swoim biurku. I patrzeć na Nie często – z wiarą i miłością. Ostatecznie bowiem stajemy się tym, na co patrzymy. ■

Wiara uczy nas patrzeć na Boga, świat, innych i siebie z miłością. W dzień swoich narodzin Jezus właśnie tak popatrzył na świat.



ks. Robert J. WOŹNIAK

dogmatyk, profesor Uniwersytetu
Jana Pawła II w Krakowie

Tym, co wewnętrznie poruszało św. Franciszka do zaaranżowania pierwszego w historii przedstawienia opowieści o Bożym Narodzeniu, było ogromne pragnienie zobaczenia tego wydarzenia. Biedaczyna traktowała Ewangelię bardzo serio. Motywowała nie tylko jego postępowanie, ale także wyobraźnię. Dlatego tak bardzo pragnął widzieć wydarzenia ewangeliczne i dlatego doprowadził do zainscenizowania betlejemskiej tajemnicy – dla siebie i dla mieszkańców Greccio. My również staliśmy się szczęśliwymi beneficjentami tego swobodnego przedstawienia. Jego zadomowienie się w Kościele i wejście na stałe w sposób przeżywania pamiętki przyścia na świat Syna Bożego pokazuje, że pragnienie Franciszka jest też pragnieniem każdego człowieka wierzącego.

ŚWIĘTO WIARY

Boże Narodzenie jest świętem wiary, która chce widzieć. Nie ma nic złego w pragnieniu zobaczenia świętych wydarzeń, świadczących o walce Boga o nasze ocalenie. Nie powinniśmy bać się tego pragnienia, które odkrywamy w naszym umyśle i sercu. Ono nie kłóci się z wiarą. Biblia nieraz opisuje ogromne pragnienie zobaczenia Boga, ujrzenia Jego działania w świecie. Jego wyciągniętej prawicy. Od starotestamentalnego pragnienia ujrzenia oblicza Bożego, które przenika pokorną, ale i odważną, a momentami nawet zuchwałą modlitwę psalmisty, przez ciekawość apostołów, aż do Janowego: „zobaczymy Go i staniemy się do Niego podobni” (1 J 3,2). Interpretując życie Mojżesza, autor Listu do Hebrajczyków stwierdza, że w obliczu wielu doświadczeń wiary

„wytrwał, jakby [na oczy] widział Niewidzialnego” (11,27). Przykłady można by mnożyć długo, także wśród świętych, Franciszek nie był jedynym, który chciał widzieć. Św. Teresa Wielka od dzieciństwa powtarzała: „chcę widzieć Boga”. Teresa z Lisieux codziennie wpatrywała się w ulubiony obrazek świętego oblicza Jezusa. Karol de Foucauld każdego dnia przez godziny adorował Najświętszy Sakrament, a brat Roger z Tazizé kontem-

nia naszej wiary, pragnącej, spodziewającej się zobaczyć – wcześniej czy później, w taki czy winny sposób. Bo chociaż nie widzimy jeszcze twarzą w twarz, to wiara pozwala nam ujrzyć już coś istotnego niejako w zwierciadle. Takim zwierciadłem jest Pismo Święte, głoszenie słowa, wspólnota, nasze doświadczenie duchowe, spotkanie drugiego człowieka, ale przede wszystkim liturgia. Liturgiczne celebracje świąt pozwalają nam zobaczyć już teraz



plował ikonę Narodzenia Pańskiego. Bo wiara nigdy nie rezygnuje z pragnienia ujrzenia Boga i Jego miłości do nas wyrażonej w konkretnych wydarzeniach historycznych. To pragnienie jest dla niej istotne i sprawia, że nasz ludzki duch nigdy nie rezygnuje z przeżycia przygody z Bogiem, która nigdy nie staje się nudna i mało interesująca. Bardzo potrzebujemy dziś podtrzyma-

i tutaj istotne fragmenty tego, co kiedyś zobaczymy doskonale, bez żadnej zasłony. Dotyczy szczególnie świąt Bożego Narodzenia, które oferują nam wiele do zobaczenia. Ucieszymy się naszą wiarą i życzymy jej sobie nawzajem, składając świąteczne życzenia. Być może trzeba w tym roku powiedzieć otwarcie: życzyć Ci wiary, bo ona jest najważniejsza – ona otwiera oczy.

**W bożonarodzeniowej szopce
ukazuje się prawda wyrażająca się
w stwierdzeniu: „Bogu i człowiekowi
dobrze jest być razem!”**

CO WIDĄC W STAJENCE?

Bożonarodzeniowe szopki pomagają dostrzec kilka prawd o Bogu i o nas. Każda z nich jest przełomowa.

Przed wszystkim widzimy małe dziecko, o którym nasza wiara mówi, iż jest ono „Bogiem z Boga, światłością ze światłości”, który „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem”. Ta sama wiara posługuje się też inną formułą: to „owinięte w pieluszkę i złożone w żłobie” niemowlę jest wcielonym Synem Bożym, który nie przestając być Bogiem, stał się jednym z nas. Stał się nieodwołalną jednością Boga i człowieka.

Jeśli Syn Boży stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem, to znaczy, że jest naprawdę wszechmocny, a jednocześnie bardzo pokorny. W swoim człowieczeństwie dotyka ziemi, zamieszkuje między nami. Jego miłość nie zna przemocy, chociaż dobrowolnie ją przyjmuje, aby położyć jej kres w samym sobie. Pokorna wszechmoc – bez niej nie można zrozumieć, co znaczy, że Bóg jest miłością. Betlejemską grota uczy nas boskiego stylu życia, wskazując w naszym pogrążonym w wojnach i konfliktach świecie, że prawdziwa wszechmoc wyrzeka się przemocy i jest pokorna.

W szopce widzimy również człowieka. Jaki on jest? Przed wszystkim przyjęty, zaakceptowany, ukochany, usprawie dliwiony w swojej maleńkości postawiony razem z Bogiem w samym centrum wydarzeń. Ostatecznie dowartościowany. Wreszcie ukochany. W Boże Narodzenie możemy zobaczyć nasze życie, nasze przeznaczenie w nowym świetle: przygodę z Bogiem staje się tutaj istotą naszego bycia człowiekiem. Syn Boży, stając się człowiekiem, ukazuje nam prawdziwe horyzonty ludzkich możliwości. Bo On uczy nas człowieczeństwa. I zaprasza do „udziału w boskiej naturze”.